

ANDRZEJ MALESZKA

MAGICZNE DRZEWO





ANDRZEJ MALESZKA
MAGICZNE
DRZEWO

BERŁO

ILUSTRACJE
ANDRZEJ MALESZKA

znak emotikon

KRAKÓW 2017



Był piątek, dwunasty maja. W twierdzy Angaro dwaj mężczyźni w czarnych płaszczach pędzili po schodach. Stalowe stopnie łomotały jak bębny. TRACH! TRACH! TRACH!

Wbiegli do przedsionka i zatrzymali się przed wysokimi drzwiami. Jeden z przybyszy dotknął mosiężnej głowy wilka sterczącej w miejscu klamki. Ciężkie drzwi zaczęły się otwierać. Odsłoniła się wielka mroczna sala. Jej ściany i podłoga były zrobione z kamienia, a okna szczelnie zakryte. Na środku stało podwyższenie z żelaznym fotelem. Siedział na nim ktoś ledwo widoczny w mroku. Wyglądał, jakby był cieniem.

Mężczyźni w czarnych płaszczach weszli do sali.



Jeden z mężczyzn zawołał:

– Don Morrati! Znaleźliśmy je wreszcie. Wiemy, gdzie jest! – Uniósł mapę trzymaną w rękę i dotknął jakiegoś punktu. – Jest tutaj!

– Kto je posiada? – spytał głos w ciemności.

– Złodziej. Rudy drań, który kradnie zegarki.

– Kłamiesz – mruknął człowiek na fotelu. – Kto ma ten przedmiot, nie musi kraść. Może mieć wszystko.

– On nie chce mieć wszystkiego. Boi się.

– Czyli jest głupcem. Jedźcie tam i zdobądźcie ten przedmiot. Pamiętajcie, że ma straszliwą moc. Wiecie, co trzeba zrobić?

– Wiemy, Don Morrati!

– Ruszajcie!

Po kilku minutach w murze otaczającym twierdzę otworzyła się brama. Wyjechało szare bmw. Siedziało w nim dwóch mężczyzn w czarnych płaszczach.

Drogę przecinała rzeka, nad którą był przerzucony żelazny most. Kierowca dotknął ekranu w samochodzie. Most drgnął i lekko się przesunął. Bmw przetoczyło się po nim ostrożnie. Potem silnik zahuczał i samochód popędził drogą wśród czarnych skał. Słońce już zachodziło i powoli zapadał zmrok.



Rankiem następnego dnia Kuki, Gabi i Blubek stali przed bramą domu na ulicy Weneckiej. Obok opierali się o ścianę Alik i Idalia.

Wszyscy gapili się na Budynia, który ze smętną miną siedział na chodniku.

– Szefie, naprawdę muszę? – spytał kundelek.

– Musisz! – stwierdził stanowczo Kuki.

– Ale ja dziś kiepsko się czuję – pisnął żałośnie psiak. – Boli mnie ogonek. I pazurki!



– Nie zmyślaj, Budyń – powiedziała Ida. – Po prostu nie chce ci się biegać!

– Zgadza się. Nienawidzę tego głupiego joggin-gu. Gdybym miał gonić kota, to co innego. Ale biegać, żeby biegać, to jest bez sensu!

– Weterynarz kazał ci uprawiać jogging, bo za bardzo utyłeś – oświadczyła Gabi. – Musisz się odchudzać.

– Wciążasz za dużo kiełbasek czosnkowych – zaśmiał się Blubek.

– To nie moja wina! – zawołał oburzony kundelek. – Od kiedy Korto przestał istnieć, nie mamy żadnych porządných przygód. Więc z nudów jem i oglądam telewizję.

– Budyń, przestań marudzić. Biegnij!

– A czemu wy nie biegniecie? – pisnął psiak.

– Musimy jechać do szkoły na próbę przedstawienia – powiedział Alik.

– Budyń, koniec gadania – oświadczył stanowczo Kuki. – Start!

Kundelek westchnął i pobiegł ulicą Wenecką.

– Tylko nie oszukuj! – zawołał Kuki. – Masz biec do Rynku i z powrotem. Pięć razy!



– Pięć razy... Jeszcze czego! – mruczał psiak, truchając niezbyt szybko. – Pobiegnę tylko do sklepu z serdelkami i tam sobie odpocznę na ławce. Powdycham zapach kiełbasek, bo od wąchania pies nie tyje. Ale jak sprzedawczyni da mi kilka serdelków, to trudno, będę musiał zjeść. Przecież nie mogę być niegrzeczny...



Rudzielec zamknął drzwi i odwrócił tabliczkę wiszącą za szybą. OTWARTE zmieniło się w ZAMKNIĘTE.

– Do mnie, Roko! – zawołał.

Rozległ się łopot skrzydeł. Nad głową mężczyzny przeleciał ptak i usiadł na lampie. Był to kruk o czarnych lśniących piórach.

– Chodź tu! – krzyknął Rudzielec.

Ptak siedział bez ruchu.

– Nie słuchasz rozkazów? Poczekaj, łobuzie! Zaraz będziesz posłuszny!

Mężczyzna ruszył w głąb mrocznego pomieszczenia. Minął kufer pełen kościotrupów i regał z głowami wampirów. Wszedł między długie

rzędy wieszaków. Kołysały się na nich złote płaszcze, rycerskie zbroje i futra wielkich myszy.

Rudzielec odsunął jeden z wieszaków. Ukazała się metalowa szafa z potężnym zamkiem. Mężczyzna zdjął zawieszony na szyi klucz i włożył go do zamka. Przekręcił. Drzwi szafy otworzyły się z ponurym zgrzytaniem. Błysnęło światło.

Na półkach leżały zegarki. Były ze złota, niektóre ozdobiono drogimi kamieniami. Zegarków było mnóstwo... Setki! Wskazówki poruszały się, wypełniając szafę głośnym tykaniem.

Rudzielec przyglądał się zegarkom z czułością. Wsłuchiwał się w ich tykanie jak w najpiękniejszą muzykę. Potem spojrzał na najwyższą półkę szafy. Leżało tam coś długiego i lśniącego.

Mężczyzna założył grube rękawice i ostrożnie wyjął przedmiot. W sali pojaśniało, jakby ktoś zapalił lampę.

Rudzielec trzymał w dłoni królewskie berło. Było zrobione z drewna i pomalowane złotą farbą. Świeciło w ciemności.

Mężczyzna przez chwilę stał z uniesionym berłem, patrząc na swe odbicie w lustrze.

Powieść z bestsellerowego cyklu *Magiczne Drzewo*

Bohaterowie zdobywają berło, które daje władzę nad ludźmi, zwierzętami i przedmiotami. Groźni przestępcy porywają berło, a z nim Idalię i Alika. Tworzą strasznego robota, który ma pozbawić świat elektryczności. Wszędzie gasną światła i przestają działać urządzenia. Kuki, Gabi, Blubek i mówiący pies wyruszają walczyć z pozeraczem prądu. Jednak trudno go odnaleźć, bo robot potrafi zmieniać się w chłopca...

Opowieści *Magicznego Drzewa* są podstawą znanego na świecie cyklu filmowego, nagrodzonego Emmy – telewizyjnym Oscarem – za wyobraźnię, mądrość i humor.

Andrzej Maleszka, reżyser filmowy, autor powieści i scenariuszy. Jest zdobywcą wielu nagród na międzynarodowych festiwalach. Jego filmy i powieści są pełne fantastycznych przygód. A jednocześnie opowiadają o ważnych sprawach.

Każdą powieść można czytać niezależnie, nie znając innych części.



ISBN 978-83-240-4920-2



9 788324 049202 >

CENA **36,90 zł**